

Agencja ANSA opublikowała list Gianluci Petrachiego, tym samym poznaliśmy dalszą jego część, po tej, która pojawiła się wczoraj w mediach. Były dyrektor sportowy stwierdził, że problemy pojawiły się już w styczniu. Kibice powinni być dziś szczęśliwi, że James Pallotta zszedł ze sceny, gdyż nie wiadomo co by czekało nas z nim nadal u sterów.

"...Być może według niektórych powinienem był uniknąć wchodzenia do szatni w przerwie meczu Sassuolo przy 3-0, aby zachęcić graczy by nie deptali własnej godności. Oglądanie przeze mnie zbudowanej drużyny, która jest tak upokorzona, było ciosem w serce. I jeśli tego wieczoru wszedłem do szatni, zrobiłem to wyłącznie dla Romy i dla jej kibiców, zwłaszcza dla tych, którzy mimo ogromnego rozczarowania byli tam i nie przestawali nigdy dopingować. Tak, już w styczniu, również w obliczu planów kolejnego skurczenia klubu zarządzanego przez Pallottę, zrozumiałem, że nie będzie łatwo realizować trzyletniego projektu, który powierzono mi kilka miesięcy wcześniej.

Ostatecznie zostałem zmuszony do zapłacenia przesadzonego rachunku i tylko dlatego, że broniłem Romy wewnątrz i poza boiskiem, robiąc to tylko w interesie drużyny. Niektórzy chcieli mnie wyrzucić ze względu na moje ograniczenia w komunikacji, czasami zbyt bezpośrednie, ale zawsze szczere. Mogę powiedzieć, że pozostaję dumny z pracy wykonanej do dzisiaj w mojej karierze i w Romie. Na koniec życzę wszystkiego najlepszego Danowi i Ryanowi Friedkinom i całemu nowemu kierownictwu, w nadziei, że zrozumieją szybko, że te miasto i ci kibice potrzebują wielkiej drużyny, która może wrócić jak najszybciej do wygrywania. Roma na to zasługuje", czytamy w liście.

Autor: abruzzo